CZĘŚĆ XXXIX — № 21. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, 22 Marca. / 3 Kwietnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 21 Marca. / 2 Kwietnia.

Manifestem CESARSKIM z dnia 19 Marca nakazany został ósmy z rzędu, częściowy kolejny zaciąg rekrutów w gubernijach zachodniej strefy Cesarstwa, w ilości po ósmiu ludzi z 1000 dusz włościan i po dwunastu z 1000 dusz jednodworców i obywateli miejskich gubernij zachodnich. Zaciąg ma się rozpocząć od 1 Maja a ukończyć po 1 Czerwca roku bieżącego (*).

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 14 Marca, z powodu zejścia Króla Jmci Niderlandów, Wilhelma II, pułk Huzarów Króla Niderlandzkiego przybiera dawne swe nazwanie pułku Białoruskiego huzarów a pułk Grenadyerów Xięcia Oranii otrzymuje nazwanie pułku Grenadyerów Króla Jmci Niderlandów.

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 4 Marca, Zarządzający Kancellaryą Najśw. Rządzącego Synodu, Rzeczywisty Radzca Stanu Szambelan *Wojciechowicz*, i Dyrektor Kancellaryi Ober-Prokurora tegoż Synodu Rzeczywisty Radzca Stanu *Serbinowicz*, najłaskawiej mianowany kawalerami orderu *Św. Anny 1 klassy z koroną.* — *Św. Stanisława 1 klassy*, Cywilny Gubernator Kuopioski (w Finlandyi) *Ramsay*.

— W Rozkazie dziennym do Wydziału Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych czytamy: «N. CESARZ JMĆ, na poświadczenie Głównodowodzącego czynną Armiją, że w roku przeszłym drogami wodnemi należącemi do Dnieprowsko-Bugskiego systematu spławiono z Pińska do Brześcia-Litewskiego do 115,000 czetwerti skarbowego prowiantu dla wojsk czynnej Armii bez najmniejszej trudności i zatrzymania, pomimo panującej w tym roku suszy i płytkości wód, oświadcza MONARSZE SWE zadowolenie Naczelnikowi XII okręgu Dróg Kommunikacyj Jenerał-majorowi *Powała-Szwykowskiemu* i Naczelnikowi VI Oddziału tegoż okręgu podpułkownikowi *Heydatelowi*.

— W gazetach Petersburskich czytamy następującą wiadomość: «Podpułkownik korpusu inżenjerów górniczych *Jewreinow*, otrzymał dziesięcioletni wyłączny przywilej na wynaleziony przez niego sposób platynowania miedzi, jej alliażów i żelaza.

W złożonym przez *Jewreinowa* opisaniu tego sposobu wyrażono co następuje:

Platyna, równie jak złoto, nie rozpuszcza się w prostych kwasach jako siarczanym, saletrowym i wodosolnym czyli chlorowym, i dla tej własności używa się w fabrykach i pracowniach chemicznych do robienia naczyń, w których koncentruje się albo destylluje kwas siarczany. Ale naczynia te drogo kosztują i zastąpienie ich miedzianemi, dobrze pobielonemi platyną, byłoby z wielkim dla przemysłu pożytkiem. Za pomocą jego sposobu miedź i alliaże jej z cyną i zynkiem wybornie dają się platynować i warsta platyny którą się pokrywają, może być takiej grubości jaka się podoba. Naczynia kuchenne miedziane, zamiast zwykłego pobielania mogą być z wielkim pożytkiem platynowane. W doświadczeniach platynowania przekonano się, że platyna posiada w najwyższym stopniu własność podzielności i tak *np.* miedziana tabliczka od 6 kwadratowych diujmów powierzchni była całkiem z obustron pokryta platynną, której na ten cel osadzono z roztworu niewięcej jak pół-milligrammu. Inna miedziana tabliczka od 12¼ kwadratowych diujmów była z obustron pobielona dwiema dolami platyny, która ochroniła ją zupełnie od działania kwasu saletrowego.

(*) Ogłoszenie samego Manifestu i wydanych wraz z nim Ukazów, dla krótkości czasu odkładamy do przyszłego №.

Doświadczenie pokazało że rądel miedziany ważący 5 funtów i mający wewnątrz 120 diujmów kwadratowych powierzchni, doskonale został wybielony 20 dolami platyny, co wyniesie kosztu prawie 22 kopejki srebrem; szacując platynę podług obecnej jej cenności, i licząc koszta roboty, pobiała rądla pomienionej wielkości kosztować będzie 21½ kopejki srebrem. Sprzęty miedziane, po oplatynowaniu mogą być polerowane, a platynowane blachy miedziane mogą być spłaszczane i wyciągane między walcami, w jakowej robocie platyna bynajmniej nie odstaje i wyciąga się razem z miedzią, co daje możność obijania okrętów blachami zachowanemi od niedokwaszania się. Platynowanie żelaza również ochrania ten metal od niedokwaszania się i rdzawienia, i szczególniej rozciągłe mieć może zastosowanie dla zachowania wszelkiej broni od wpływu wilgoci i powietrza (*).

WIADOMOŚCI Z XIĘZTW NAD-DUNAJSKICH.

«Po wejściu wojsk Rossyjskich do Transylwanii działania austryaków przeciw buntownym węgrom rozmaitego doznawały powodzenia. W ostatnich dniach Lutego rokoszanie byli wyparci z Mediash ku Segeswar, ale przywodzca ich *Bem*, korzystając ze skrzydłowego poruszenia wojsk austryackich ku St. Agat, szybko i tajemnie rzucił się we 12,000 ludzi z 25 działami z Segeswar wprost na Hermanstadt.

W tém mieście znajdował się tylko oddział Fligel-adjutanta pułkownika *Skariatin*, złożony ze 3 kompanij Modlińskiego pieszego, 6 komp. Lublińskiego i 1 bataljonu Zamojskiego pułków strzeleckich, 2½ secin Dońskich kazaków, 8 dział 7-ej i 8-ej lekkich bateryj i 4 dział zabranych przez austryaków u węgrów; te działa opatrzone były w konie z liczby pociągowych pułkowych, w służbę z żołnierzy pieszych, uczących się działań artylleryi a w oficerów i fajerwerkerów z naszych bateryj.

Dwie kompanije pułku Lublińskiego i 1½ seciny kozaków zajmowały wieś Tołmacz dla zapewnienia kommunikacyi oddziału z Wałachiją przez wąwoz Rottenturm.

Za zbliżeniem się *Bema* o świcie 27 Lutego pułkownik *Skariatin* zajął pozycyą przed miastem i wdał się w uporczywą walkę z nieprzyjacielem pięćkroć silniejszym, spodziewał się że austryacy nieomieszkają przybyć na pole bitwy i zająć tył węgrom. Przez ciąg dnia całego, pomimo liczebną przewagę nieprzyjaciela, wojska nasze ze zwykłą swą wytrzymałością, odpierały wszystkie jego attaki i ani kroku przed nim nie ustąpiły, ale przed nocą węgry zaczęli obchodzić miasto i zdołali zapalić w kilku punktach przedmieścia.

Tymczasem o przybyciu austryaków żadnej nie było wiadomości, ani nawet pogłoski. Uczyniwszy co tylko było podobném dla obrony mieszkańców Hermanstadtu, i zważając, że w próżném na austryaków oczekiwaniu, dalsze utrzymywanie pozycyi, nie osiągając już więcej celu, wystawiałoby tylko waleczne wojska na niepożyteczne ofiary, pułkownik *Skariatin* postanowił przejść przez miasto na Rottenturmską drogę. Bitwa trwała i w ciągu tego poruszenia, dokonanego w wybornym porządku ze wszystkiemi działami i jaszczykami, wśród ciemnej nocy przez wązkie i górzyste ulice.

Przeszedlszy przez miasto pułk. *Skariatin* zatrzymał się na pozycyi we wsi Tołmacz; pomimo natężone attaki nieprzyjaciela, on utrzymał wieś tę w swém ręku i przykrywa wąwoz Rottenturm.

W tych rozprawach zabito nam ober-oficerów 2, żołnierzy i podoficerów 97, raniono ober-oficerów 4, żołnierzy 101.

Pułkownik *Skariatin* zaświadcza o wzorowém spółzawodnictwie wojskowych wszelkich stopni jego oddziału w czynach męztwa i poświęcenia się.

Jenerał-major *Engelhardt* zawsze jeszcze zajmuje Kronstadt; mocnym rekonesansem, dokonanym przez Nusbach ku Apacza 24 Lutego zmusił on Szeklerow do oczyszczenia okręgu Kronstadtskiego i do cofnienia się poza rzekę Oltę. *(R. I.)*

O CHOLERZE.

W Petersburgu: po 16 Marca zostawało chorych 47 — w ciągu doby przybyło 8 — wyzdrow. 2 — umarło 2 — po 17 Marca pozostało chorych 52.

W ciągu doby przybyło 4 — wyzdr. 6 — umarł 2 — po 18 Marca pozostało chorych 48.

W ciągu doby przybyło 6 — umarł 1 — po 19 Marca pozostało chorych 53.

W ciągu doby przybyło 11 — wyzdr. 3 — umarło 3 — po 20 Marca pozostało chorych 58.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIDERLANDY.

HAGA, *17 Marca*. Zagadnienie, którem od kilku dni wszystkie umysły były zajęte, zostało rozwiązane w zaspokajający sposób. Król Jmć Wilhelm III zdecydował się przyjąć koronę i wstąpił na tron swych przodków.

Przybywszy wczora rano na statku parowym *Cyclope* do Helvoetsluis, J. K. Mość wahał się przez chwilę azali ma pojść za popędem serca i udać się do Tilbourg, czyli też jechać niezwłocznie do Hagi dla oznajmienia narodowi o wstąpieniu na Tron. Pojąwszy że obowiązki względem ojczyzny powinny przemodz nad wszyskiém, Król udał się

(*) Według tych szczegółów wynalazek P. Jewreinowa należy do rzędu najpożyteczniejszych odkryć naszego wieku. Kilka już lat przeszło jak wynalazca dostatecznie go sprawdził i udoskonalił, ale za pozwoleniem N. Cesarza Jmci nie ogłaszał swego sposobu, jak prawo wymaga przy otrzymywaniu wyłącznych przywilejów, a to dla tego iżby mógł się z Rządami zagranicznemi, a mianowicie z Angielskim, ułożyć o sprzedaż tego ważnego odkrycia.

do Hagi gdzie o wpół do trzeciej po południu wraz z Królową przybył w prostej podróżnej karecie.

Z wyraźnego rozkazu N. Pana wjazd jego odbył się bez żadnego obrzędu i uroczystości. O godzinie 4 Ministrowie stawili się u Króla, który ich przyjął nader łaskawie. O wpół do 6 Król podpisał proklamacyą do ludu, która w tejże chwili była ogłoszona.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 21 Marca.* Rozchodzi się wieść, że jenerałowie Deym i Karger oddani będą pod sąd wojenny. Oskarżeni są o niewystawienie przednich czatów (avant-postes) skutkiem czego ułatwili powstańcom nocny napad na Miskolcz. Trzy tysiące rozpędzonego wojska i wielu oficerów zabitych, były smutnemi następstwami tej niedbałości.

— Baron de Kubeck mianowany został Naczelnikiem Zarządu cywilnego w Węgrzech i za dni kilka odjedzie do Pesth.

— Podług lista z Pesth, z dnia 9 Marca, Zgromadzenie rewolucyjne węgierskie w Debreczynie jednomyślnie postanowiło uznać Cesarza Franciszka-Józefa Królem Węgierskim. Ta uchwała przyjętą została, mówi korrespondent, dla tego iżby dowieść przed Europą że Rząd rewolucyjny nigdy niemiał zamiaru ustanowienia Rplitej Sarmacko-Węgierskiej. Dodają, że wniosek tej uchwały gorliwie był popierany przez samego Kossutha.

— Układanie Konstytucyj Prowincyonalnych czynnie się posuwa; Konstytucya Styryjska wprędce będzie ogłoszona.

— Podróżni, przybywający z Pesth opowiadają, że wojska Cesarskie gotują się do przypuszczenia stanowczego szturmu do Comorn.

— *Indépedance Belge* z dnia 21 Marca pisze, iż drogą nadzwyczajną odebrała z Medyolanu wiadomości; Marszałek Radecki ze swym sztabem opuścili miasto 13 b. m. zostawiwszy w cytadelli załogę niewielką, wszakże dość liczną dla zbombardowania i spalenia Medyolanu w ostatniej konieczności. Ulice są strzeżone z dwóch końców przez występy oszańcowane, za któremi posty żołnierzy czuwają we dnie i w nocy nad postępowaniem mieszkańców. Każdy obowiązany jest być w swém mieszkaniu o godzinie 9 wieczorem.

— Donoszą z Medyolanu, 15 Marca, że Korona żelazna, pod mocną eskortą została przewieziona do tego miasta z Monza, gdzie ten klejnot był zwykle chowany.

PRUSSY. *Berlin, 24 Marca.* Na posiedzeniu przedwczorajszém Druga Izba zajmowała się zagadnieniem o amnestyi, obudzoném przez § dodatkowy podany do adressu przez P. Thiel, i zawierający wstawienie się do Króla za temi którzy się dopuścili przestępstw politycznych od 18 Marca 1848. Ten paragraf został przyjęty 167 głosami przeciw 160, po odrzuceniu wniosku P. Ester, który chciał iżby w adressie była zamieszczona nie prośba, ale domaganie się amnestyi, jako powinności.

Posiedzenia 21 i 22 Marca w Izbie Pierwszej zeszły na rozprawach nad wnioskiem PP. Lenne i Midde, iżby wykonanie Dekretów 2 i 3 Stycznia o organizacyi szafunku sprawiedliwości było zawieszone. Wniosek ten uchylono przez przejście do porządku dziennego, ale w tém przejściu zamieszczono uwagę, że § 105 Konstytucyi nie upoważniał Ministrów do rozstrzygnienia przez Dekreta zagadnienia takiej wagi.

— Prawo przeciw zgromadzeniom politycznym złożone zostało Izbom przez Ministrów. Zawiera ono rozmaite ograniczenia i tak *np.* każde Zgromadzenie tego rodzaju powinno być oznajmione Policyi miejscowej i ta ma prawo przysłać na nie dwóch swoich urzędników w mundurach i dwóch delegowanych dla spisywania wszystkiego co się czyni i mówi. Policya ma prawo na samém posiedzeniu aresztować osoby, któreby wykraczały przeciw prawu. Zgromadzenia na otwartém powietrzu nie mogą też mieć miejsca bez wiedzy Policyi, a w ciągu posiedzeń Parlamentowych żadne tego rodzaju zebranie nie będzie pozwolone w promieniu mil pięciu od miejsca posiedzeń.

Berlin, 25 Marca. Odebrano depeszę z Frankfurtu z d. 23 b. m. o wypadku głosowania na Konstytucyą Cesarstwa, §§ 1 i 2. Przyjęty przez Zgromadzenie § 1 tak brzmi: «Cesarstwo Niemieckie składa się z territorium dotychczasowego Związku Niemieckiego. Urządzenie położenia Xięztwa Schleswig zostaje odłożone na czas późniejszy. Zaś § 2. «Żadna część Cesarstwa Niemieckiego nie może być zjednoczona w jedno Państwo z territorium nie-Niemieckiem» został odrzucony 266 głosumi przeciw 265. Ten wypadek spowodował taką burzę, że posiedzenie musiało być zawieszone.

ANGLIJA.

LONDYN, *20 Marca.* Wczora Izba Niższa zajmowała się rozbiorem budżetu Wydziału Wojny. Minister tego wydziału oświadczył, że w obec wypadków zaszłych w Indyi, Rząd nie może wnieść zmniejszenia o 10,000 ale tylko o 5,000 ludzi w składzie armii. Izba 102 głosami przeciw 40 odrzuciła poprawę podaną przez P. Hume który chciał iżby armija ze 103,254 ludzi była zmniejszona do 89,254; następnie zostały uchwalone rozmaite summy żądane przez Ministra.

— Cyfra zmniejszenia wydatków proponowana przez Ministrów w budżecie roku 1849 — 1850 wynosi 2,003,553 funt. sterlingów.

— Uczta pożegnalna dana przez Biuro Dyrektorów Kompanii Wschodnio-Indyjskiej nowemu wodzowi Naczelnemu sirowi Napier, miała miejsce w przeszłą sobotę w tawernie Londyńskiej. Lord Wellington, na cześć którego drugi z rzędu toast był wniesiony powiedział, że nigdy z większém zadowoleniem nie znajdował się na uczcie Kompanii, że sir Charles Napier zasługuje na całą ufność, która w nim została położona, albowiem zawsze z największym talentem wypełniał zlecenia najtrudniejsze i najważniejsze; że nie są-

dzi izby stan rzeczy w Indyi był tak zły, jak zrazu mniemano, nie przewiduje nic stanowczego coby było zdolne narazić na niebezpieczeństwo interesa Wielkiej Brytanii w tej części świata i że przez zdobycie Moultanu i jego twierdzy, wielki wypadek został otrzymany. To zdobycie, bez którego nie można było myśleć o pokoju, zostało dokonane bez wielkich strat, acz po długiem oblężeniu. Po tém powodzeniu wprawdzie nastąpiła krwawa bitwa w której ponieśliśmy straty dotkliwe, ale wielkie bitwy nie wydają się bez znacznych ofiar, a zwycięztwa łatwe nie wiele przynoszą sławy.

— Dwanaście pułków jazdy, stojące w Irlandyi, odwołane są na powrot do Anglii. Lord Namiestnik, lord Clarendon wyjedzie 24 Marca z Dublinu dla zwiedzenia swoich posiadłości w Anglii, co wszystko pokazuje, że Rząd nie obawia się w tej chwili zaburzeń w Irlandyi.

Londyn, *20 Marca*. Królowa z Dworem przybyła do Londynu.

— Kollekty zbierane na rzecz Papieża po kościołach katolickich Irlandzkich przyniosły już znaczne summy.

FRANCYA.

PARYŻ, *20 Marca*. Przez wczora i dziś Zgromadzenie narodowe zajmowało się rozprawami nad projektem Ministrów o zamknięciu klubów. Prezes Gabinetu zmodyfikował pierwiastkowy projekt w taki sposób, iż zabraniając właściwych klubów, Rząd pozwala zgromadzeń politycznych dla traktowania pewnych oznaczonych przedmiotów.

Rozprawy były bardzo ożywione; stronnictwo Góry wyczerpało wszystkie swe podjazdowe środki ku zniweczeniu projektu; z nich najzręczniejszy był użyty przez P. Favre, który mówił przeciw Kommunizmowi a obstawał za klubami. Stratagemat ten nie powiodł się; P. Favre, jak jedna gazeta mówi, poróżnił się z przyjaciołami, a nie pojednał z przeciwnikami. Minister Spraw Wewn. P. Faucher zyskał wielokrotne oklaski i powinszowania dzielnością wymowy i gruntownością rozumowania. W chwili odejścia poczty zabierano się tylko do głosowania, którego wypadek na stronę projektu nie może być wątpliwy.

— Z Tulonu i Marsylii donoszą, że tam przybywają coraz nowe wojska przeznaczone na wyprawę do Państwa Papiezkiego; wojska te składają całą dywizyą.

— Do Wenecyi odpłynął bryg *l'Agile* gdzie na pozostać na kotwicy.

Paryż, *21 Marca*, W końcu wczorajszego posiedzenia Zgromadzenie Narodowe przyjęło 378 głosami przeciw 359 § 1 Prawa o klubach, zabraniający zupełnie zebrań tego rodzaju; § 2, na który Góra i Lewa strona nie głosowały miał za sobą 464 głosy przeciw 150 i nakoniec całkowite prawo przeszło 404 przeciw 303 głosom. Oppozycya *czerwona* zaniosła protestacyą.

W ciągu rozpraw które ten wypadek poprzedziły znany socyalista P. Leroux wyrażał się tak nieprzyzwoicie, że po dwukrotném przywołaniu do porządku, postanowieniem Izby odjęty mu został głos i P. Leroux musiał zejść z mownicy.

— Poseł angielski w Paryżu margr. Normanby poniosł ciężką stratę; umarła mu matka, hrabina-wdowa Mulgrave.

— Przybył z Rzymu do Paryża X. Roothan, jenerał Zgromadzenia Jezuitów; udaje się do Portugalii gdzie spodziewa się otrzymać od Rządu upoważnienie założyć w tym kraju stolicę swego zakonu.

WŁOCHY.

SARDYNIJA. *Turyn*. Na posiedzeniu Izby deputowanych 14 Marca Minister Spraw Wewn. oznajmił o wypowiedzeniu wojny i dodał że Król odjechał tejże nocy do głównej kwatery Alexandryi, i że przed odjazdem mianował swoim Namiestnikiem na czas nieobecności, J. K. W. Xięcia Eugeniusza de Savoie Carignan. Taż wiadomość udzielona została Senatowi.

— Kroki nieprzyjacielskie zaczną się dopiero 20 Marca, to jest w tydzień po wypowiedzeniu ustania rozejmu. Dywizya lombardzka, dla zagładzenia swych grzechów w ostatniej kampanii, gdzie haniebnie tył podawała, na własne żądanie składa teraz przednią straż i trzyma przednie czaty.

— Umarł w Nice, 25 Stycznia Minister Stanu Sardyński margrabia Paulucci, niegdyś Jenerał Gubernator prowincyi nad-Baltyckich w Rossyi.

— W Wenecyi P. Manin ogłoszony został Dyktatorem.

— Podług gazet francuzkich Rada Ministrów Sycylijskich, na której się znajdowali admirałowie angielski i francuzki, odrzuciła 8 Marca warunki pokoju podawane przez Króla; i przeto kroki nieprzyjacielskie niezwłocznie się rozpoczną.

— W Parmie 14 Marca wybuchnęło powstanie i wojska załogi austryackiej opuściły miasto i połączyły się z armiją feldm. Radeckiego.

— Potwierdziła się wiadodość, że wojska Neapolitańskie pobiły wojsko Rzymskie pod Terracina i wzięły im trzy bateryе.

HISZPANIJA.

MADRYT, *13 Marca*. W tych dniach Rząd odebrał notę, w której Rząd Francuzki wzywa do zaniechania albo przynajmniej do odłożenia na poźniej zamierzanej do Włoch wyprawy hiszpańskiej. W nocie tej wystawione są miejscowe trudności, które Hiszpanija ma do pokonania i daje się do zrozumienia, że staranie o przywrócenie Papieża powinno być zostawione Papieżowi.

DANIJA.

Donoszą z Hamburga 19 Marca, że układy o pokój znaczny postęp uczyniły, albowiem z Kopenhagi do Londynu wysłany został goniec z przystaniem Rządu Duńskiego na protokół Konferemcyi, tyczący się przedwstępnych zawarciu pokoju warunków jakowe już były przyjęte przez pełnomocników obu Mocarstw wojujących.

AMERYKA.

Donoszą że w San Francisco w Kalifornii ma być ustanowione Biskupstwo *in partibus*. Liczne emigracye trwające wciąż do Kalifornii skłoniły do tego kroku Stolicę Apostolską. Godność Biskupa będzie powieczona jednemu duchownemu francuzkiemu, który uda się tam niezwłocznie z wielu misyonarzami.'

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

NIEMCY. Depesze telegraficzne z Frankfurtu z d. 24 i 25 Marca donoszą że Sejm przyjął już do 53 §§ Konstytucyi Cesarstwa; § 3 według nowej redakcyi, przyjętej 290 przeciw 240 głosów, brzmi następnie: «Ilekroć kraj jaki niemiecki ma tego samego panującego co i inny kraj nieniemiecki, pierwszy powinien mieć Konstytucyą, Rząd i zarząd całkiem oddzielny od ostatniego.»

BERLIN, *26 Marca*. Jenerał Wrangel wydał rozkaz dzienny następny z d. 22 b. m. «Ilekroć wojska będą napustowane i lżone przez pospólstwo, powinny użyć oręża nie czekając aż będą ku temu wezwane biciem w bębny. Oficerowie nie wykonywający tego rozkazu będą powołani przed sąd wojenny.»

WIEDEŃ, *22 Marca*. Przed opuszczeniem Medyolanu feldmarszałek Radecki zebrał wszystkie kassy należące do zakładów dobroczynności, fundusze sieroce, oraz skarbiec chowany w Manza, w którym się znajduje i Korona Żelazna i te fundusze i kosztowności rozkazał przewieść do Werony, dokąd też wywiezione zostały archiwa Rządowe.— Ban Jellaczyc przeniosł swą główną kwaterę do Felegyhaza, żeby wspólnie z jen. Todorowiczem działać na Szegedin. Pierwsze kolumny wojsk Cesarskich przeszły Theis i pociągnęły ku Debreczynowi.

PARYŻ, *22 Marca*. Fermentacya sprawiona przez uchwałę Zgrom. Narodowego o zamknięciu Klubów dotąd się nie ukoiła, wszakże Góra i Strona Lewa nie mogły do swej protestacyi zebrać więcej nad sto podpisów. — Rozchodzi się pogłoska, że Klubiści gotują wielką manifestacyą na 26 Marca. — Wyrokami Prezesa Rplitej mianowani: Kontradmirał Bruat Gubernatorem wysp Antylskich francuzkich a P. Favre, kapitan okrętu, Gubernatorem Gwadelupy tymczasowo.

LONDYN, *22 Marca*. Wczora Izba Gmin w Komitecie jeneralnym przyjęła rozporządzenia billu znoszącego przywilej Członków tej Izby, iż podczas sessyi nie mogli być więzieni za długi. Nowy bill stanowi że Mowca czyli Prezes ogłosi za wakującą posadę parlamentową Członka, któryby nie uiścił wypłaty, która na nim będzie wskazana przez Sąd Upadłości.

WŁOCHY. Podług doniesień z Palermo z d. 8 Marca nic jeszcze urzędowie nie wiadomo o przyjęciu lub odrzuceniu przez Sycylijczyków warunków układu. — Wiadomości z Turynu są po 17 Marca. Namiestnik xiążę Eugeniusz Sabaudzki wydał wyrok nakazujący pospolite ruszenie w Lombardyi i Wenecyi wszystkich ludzi mających od 18 do 40 lat wieku. To pospolite Ruszenie ma się stawić w przeciągu dni pięciu przed władzą wojskową dla uorganizowania.'— Gazeta *Nazionale* zapewnia, że jenerał Ramorino, dowodzący dywizyą Lombardzką, został złożony z tego dowództwa.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

SZTUKI PIĘKNE.

NOWOSTKI ARTYSTYCZNE. Album Wil

(Artykuł P. M. Gr.)

«Udzielam czytelnikom Tygodnika Petersburskiego wiadomości artystycznych z dorocznego zjazdu w Kijowie w Styczniu. Od lat kilku zaczynają tu się okazywać przedmioty sztuki, zajęcia sztuką, co w każdym razie zasługuje na uwagę i na sprawozdanie w pismach publicznych. Do niedawna była to rzecz zupełnie nieznajoma, nawet nieprzewidywana, okazy więc to nowego skierowania gustów, jakkolwiek jeszcze własciwie wyjątkowe, jakkolwiek nikłe, nie mogłyby zawsze bez szkody, bez ułumienia pożądanych następstw, być pokryte milczeniem. Spieszę jednak uprzedzić, że kiedy mówię o sztuce, mam tylko w myśli płody malarstwa, sztychu, odlewy pomników artystycznego pomysłu, albo historycznego interessu i tem podobne, nie zajmuję zaś w to ani trochę muzyki; koncerta, zjazdy wirtuozów nie są żadną nowością w Kijowie, nie są też dla nas żadnym wskazem nowych artystycznych zamiłowań, zaczem jedynie śledzimy. Koncerta wchodzą nieodzownie w programat zabaw miejskich, — wirtuozi są rzeczywiście szczęśliwe Kasperki obecnej chwili, moda, nałogi towarzyskie otwierają im szerokie polę powodzenia i korzyści; nakładają oni na świat elegancki niemiłosierny haracz, który nie jeden przeklina w duszy a opłaca sumiennie. Ile w tem wszystkiem żywiołu i celu artystycznego? ile prawdziwych uciech i błogich skutków? o tem w tem miejscu nie będę mówił, potrzebowałem tylko zawarować, przedsięwziąwszy mówić o gałęzi sztuk passujących się z powszechnym prawie nieuznaniem i obojętnością, jestem o sto mil od hałaśliwej i roskoszującej melopei.

Najważniejszym wypadkiem w interessie tego ruchu artystycznego, któremu życzylibyśmy rozwicia, był przyjazd P. Wilczyńskiego. — Niejednokrotnie wspominaliśmy o publikacyi *Album Wileńskiego*. Przedsięwzięcie to od samego początku mocno nas zaczęło obchodzić. Sposób w jakowy jest prowadzone, każdy pojedyńczo z obrazów wydanych, zasługują na uważny i szczéry rozbiór. Dopełnimy go, ale nie w tym artykule udzieleniu nowinek przeznaczony. — Takowego rozbioru szczególnej domagać się zdają obrazy Smuglewicza stanowiące prawie całkowitą treść jednej serii. Odcisk ten z blach pierwotnych, dzięki nieporówna-

nej sztuce artystów francuzkich, jest prawie lepszy, wyraźniejszy jak ryciny pierwszego wydania. — Przedewszystkiem zostawić należy, ażeby ta szacowna pamiątka rozeszła się po tekach Amatorów, ale następnie wielce postęp pojęć naszych o sztuce obchodzi, ocenienie bezwzględne tworów Smuglewicza i sposobu w jaki przedmioty z historyi narodowej traktował. Ocenimy to w swoim czasie niepodlegle i surowo. Oprócz rycin wydanych, P. Wilczyński przywiozł z sobą dla pokazania próby odcisków do następnych serii i rysunki przygotowane do sztychu. Jedne i drugie wprawiły nas w prawdziwe uniesienie, pierwszym obrazem w serii która się wkrótce okaże, są *Żydzi Kontrabandziści* Pana Kukiewicza. — Obraz ten zyskał premią na wystawie Petersburskiej i wart tego bo zaleca się bardzo pięknym układem. — Następuje śliczny *portret Wańkowicza* przez niego samego; portret wyborny i przewybornie w smiałych strychach wylitografowany. Potem idzie scena z *Paska*, kiedy wlazłego w okno baszty Wolskiego, Szwedzi do srodka a koledzy do siebie w przeciwne strony ciągną. Inne nie litografowane obrazki do Paska, widzieliśmy jeszcze w oryginalnych rysunkach Pana Zaleskiego, nie mogąc się niemi nasycić, nie mogąc dosyć naradować. Iest między niemi naprzód *Pasek piszący swoje pamiętniki*, z ulubioną wydrą pod krzesłem, w komnacie ubranej w żołnierski rynsztunek i wypchane ptaki; — potem *Msza Obozowa*; na pniu ściętego dębu odprawia kapłan przenajświęszą ofiarę, Pasek do Mszy usługuje podając księdzu w ampułkach wodę i wino, — Wodz Czarniecki klęczy na przodzie, — rycerstwo klęczy lub stoi w około, — Jakie postawy! jakie wyrazy twarzy! postawy wszystkie naturalne i swobodne; rozstawienie figur przewyborne, — na twarzach pobożność, dobroduszność, rycerskość, — wszystkich tych obliczów nasz typ rodzinny, z największą przytem rozmaitością fizionomii. To nie ta kompozycya urzędowa, które z obrazu do obrazu przechodzą, to *widzenie* wybranego momentu przeszłości. Powiedziałem raz że w utworach Soplicy zdało mi się pierwszy raz oglądać Staro-Polaków wskrzeszonych artystycznie, otoż tak samo Pan Zaleski pierwszy porysował te postacie które migały nam czasami w imaginacyi ze wspomnień, albo z jedynego poety odtworów. — Pozdrowmyż w młodym malarzu znakomitego artystę. Iest jeszcze obrazek *zwady żołnierskiej*, jest *Pasek w tańcu;* tu wygalantowany gładysz staje do pary z wystrojoną damą, — Jakże niepodobny do wiarusa pod furteczką Szwedzką, do Ministranta przy Mszy, do warcholącego na koniu, nawet do zamyslonego szlachcica nad swoją *Silva rerum*, a przecie jaki i tu wyborny, jak ponętnie przedstawia wykwintnisia polskiego, jakiegośmy w literaturze nieznali aż do *Korola Rysia!* Jeszcze powtarzamy, pierwszy to raz widzimy w żywe oczy tak trafne a swobodne obrazki ze sfery dawnej narodowej historyi. Zdobyć się na to mogł tylko najszczęśliwszy wrodzony talent. — Znać też widocznie natchnienie w tych łatwych pociągach ołówka. — Professor malarstwa przy Uniwersytecie S. Włodzimierza, zachwycając się temi obrazkami z Paska, rzekł prawie mimowolnie, że dałby chętnie obraz olejny za każdy z tych pobieżnych szkiców. — I do prawdy dać można! tylko nie pierwszy obraz olejny wart będzie ołówkowego rysunka. — Pierwsze te próby naszego artysty - amatora powinny ściągnąć uwagę publiczną, powinny szczególnie pobudzić jego samego do uznania swego powołania. — Takiego daru nie należy cenić lekko, — nie należy poświęcać go innym choćby najważniejszym względom towarzyskiego położenia. Taki dar może być chlubą i roskoszą całego kraju, — z podobnym tylko talentem wrodzonym, świeżym, oryginalnym, tworzą się dzieła znaczące, w ogólnej dziedzinie sztuki zajmujące wybitne miejsce. Ow zupełny brak reminiscencii w licznych kompozyciach Pana Zaleskiego, ich układ swobodny, natchnienie wprost czerpane z przedmiotu, życie i prawda typów, postawiły nas przecie, zdumionych i uradowanych, w obec sztuki rodowo-polskiej, a pomimo upragnień, pomimo wmawianej w siebie wiary, jeszcze nieraz napastowała nas wątpliwość, czy się nie upędzamy za cieniem?..

Zdaje się jednak że Litwa będzie dla nas i w poezii kształtów rozsadnikiem talentów. Mówił nam dużo P. Wilczyński i Hrabia Konstanty Tyszkiewicz o dziwnej zdolności Pana *Bartelsa*. Młody ten lubownik nie miał nigdy drugiej szkoły jak własną wprawę i wzory z natury, które z największą łatwością chwyta. — Szczegolnością i dowodem tego talentu, że wszystko co wychodzi z pod jego ołówka oddycha życiem i nienaśladowaną prawdą. — Cokolwiek widział kiedy, wraziło się tak doskonale w tę myśl szczęsliwą że kreśli to najwierniej ile razy zechce. — Czy zamierza wyrysować Wileńskiego żebraka, czy zaściankowego szlachcica, dewotkę, policianta, proboszcza, powstają z pod ołówka żywe typy. — Fizionomie, postawa, ubior, oznaczone czasami kilku tylko rysami, są wszelako tak trafne, tak dosadne że niepotrzeba podpisów nauczających kogo się widzi. — Rysunki takie rodzą się ustawicznie i zbiór ich tworzyłby żyjącą panoramę tej strefy na którą wzrok naszego lubownika pada. — Hrabia też Konstanty Tyszkiewicz, udzielający uwagi wszystkiemu co zaletne i pożyteczne, usiłował zebrać te szkice które artysta z nietroskliwością gubi, i pragnął jeszcze żeby John-of-Dycalp dorobił do nich opisy. — Myśl to była bardzo szczęśliwa. Dycalp celuje właśnie podobnym szkicowaniem figurek, kreśleniem oryginalnych typów z dziedziny powszedniości. Ziściłaby się niespodziewanie w ten sposób myśl nadto trudna Pana Kraszewskiego, objęta projektem publikacyi *Litwini*. Czy jednak zamiar hrabiego Tyszkiewicza przyjdzie do skutku czy nie, prosimy najusilniej Pana Wilczyńskiego, ażeby jedną serię swojego *Album* poświęcił rysunkom Pana Bartelsa. Rysunkowe błędy jakie się znaleść muszą w robotach artysty który się sztuki nie uczył, poprawią łatwo doskonali rysownicy jakich używa wydawca *Album Wileńskiego*, ale żaden Mistrz zagraniczny żaden ziomek wykształcony Akademicznie a bez specialnego

daru, nie obdarzy nas odbiciem rzeczywistego, wyłącznego naszego świata, co przy wszystkich nawet zaletach, zostawiłoby na zawsze sztukę naszą martwą i bez treści. — Ponieważ winniśmy losowi natchnionego rysownika korzystajmyż z tego; zachowajmy jego ciekawe roboty i dla pamięci wrodzonego talentu artysty, i dla pamięci oryginalnych krajowych typów bo i te zagrożone są pochodem tego, cośmy społeczną cywilizacią nazywać zwykli.

Wracając do *Album* Pana Wilczyńskiego, widzieliśmy przygotowane jeszcze krajobrazy: *widok Trok*, *Ostatki Cerkwi murowanej w Owruczu*, *Pałac w Równem*, *Mury Akademickie w Wilnie* — *Kościół S. Anny Wileński* w różnych rozmiarach i t. d. — Zamierza oprócz tego Pan Wilczyński umieszczać w swym zbiorze kopie zajmujących obrazów krajowych, mianowicie Kościelnych. — W wielkim Album i w zbiorze małego formatu, jest już wydany piękny fresk Dankersa *Wprowadzenie zwłok S. Kazimierza.* Widzieliśmy teraz exemplarz sztychowanego obrazu naszego jedynego Czechowicza. Inne obrazy krajowych malarzy, lub zdobiące zdawna krajowe kościoły, wykonane zostaną pokolei. — Przedsięwzięcie to z wielu miar dla nas ważne. Zaczynamy mówić o malarzach których mielismy u siebie, a rzadko kto może widzieć ich utwory; należy więc je upowszechniać środkami sztychu, ażeby każdy mógł sądzić o słuszności zdania względem pojedyńczych artystów i ogółu krajowej sztuki. — Obrazy cudowne lub umiłowane przez pobożność ludu, składać mają osobny oddział w *Album;* rzetelnie nawet od nich to rozpoczęła się publikacia. — Oprócz *Wizerunku Najświętszej Panny Ostrobramskiej* który się szeroko rozszedł, widzieliśmy już prześlicznie chromolitografowany *Antokolskiego Pana Jezusa* w srebrnej sukience, podobnież chromolitografowany wcale dobry stary obraz Swiętej *Tekli*, przygotowany do mniejszego formatu cudowny obraz *Pana Jezusa upadającego pod Krzyżem* i inne. — Slicznie też zrobiony jest przez Pana Sadownikowa dla litochromii *Krzyż koralowy*, pamiątka zda mi się Paców, bo Pan Wilczyński zamierza wcielić w swe *Album* i szacowne starożytne zabytki, przechowujące się po Kościołach i po skarbcach, coby nam dało zbiór jak sławna publikacia francuzka *Le Moyen age et la renaissance*, wzorem tych litochromij i przez tych samych artystów wykonany. Dawniej jeszcze wydał P. Wilczyński małe obrazki Patronów Polskich, ku żalowi naszemu nie przywiezione ani nadesłane do Kijowa; między rysunkami do dalszych serii widzimy kilka kompozycii Pana Oleszczyńskiego, w stylu zupełnie Owerbeka i bardzo pięknych, a także obrazy już wydane, dla powtórzenia w małych rozmiarach. Jakkolwiek nie wszystkośmy zapewne spamiętali z widzianego w tekach naszego wydawcy, można powziąść i z tego o czemeśmy mówili miarę jego zasobów i rozmaitości. — Ta właśnie rozmaitość domaga się ażeby w publikacią wprowadzono pewnę metodę, ażeby podzielono ją na wyraźne kategorie. Bardzo dobrze że wydawca nieopóźniał zrzeczywistnienia przedsięwzięcia dla pilnowania ściśle planu ułożonego z góry, ale teraz właśnie pora wprowadzić szyk i porządek w zbiorze znakomicie posuniętym. — Rozdział na serie, na Album większe i mniejsze, nie wystarcza, bo w serię wchodzą przedmioty nadto różnorodne. — Wolelibyśmy *np.* mieć serią z samych dziewięciu rysunków Smuglewicza niż widzieć ją zakończoną dla koniecznej liczby 12 maleńkiemi portrecikami Sniadeckiego i Księcia Józefa. — Należy zdajemi się, osobno położyć krajobrazy, osobno widoki i wnętrza Kościołow, osobno obrazy czczone i słynące cudami, osobno obrazy szacowne jako utwory krajowych malarzy, lub jako dawna własność krajowa. — Portrety powinny stanowić zbiór oddzielny, i być ile możności jednakowych rozmiarów, a nigdy tak drobne i pospolite jak dwa ktoreśmy wymienili. Zabytki też archeologiczne zupełnie osobną mogłyby składać całość, i to w poddziałach i klassyfikacyi należytej, jaką *np.* widzimy we wspomnionem dziele *Le Moyen Age et la Renaissance.*

(Dok. nast.)

ROZMAITOŚCI.

SŁÓWKO OBJAŚNIENIA

Z powodu Listu I ze wsi P. Kraszewskiego.

(Ciąg I.)

— Dokąd idziesz?
— Tak sobie, gdzie ludzie idą tam i ja.
— Szkoda; — tak nigdy twarzy nie zobaczysz; jeśli chcesz ludzi poznać, idź im na spotkanie.

Rozmowa na ulicy ze śp. Oleszkiewiczem.

Numer 19 Tygodnika pozostanie pamiętnym w dziejach tego pisma; umieszczony w nim *List 1 ze wsi* P. Kraszewskiego obwieszcza wznowienie jednej z faz, przez które Tygodnik od swego założenia przechodził i, dodamy, jednej z faz najświetniejszych, kiedy P. Kraszewski był prawie ciągłym naszym spółpracownikiem. Nie wątpimy że czytelnicy podzielą z nami nader przyjemne uczucie, które w nas ten wypadek obudza a uznajemy za rzecz zbyteczną rozszerzać się z pochwałami znakomitego pisarza, tak dobrze znanego, tak bardzo zasłużonego publiczności, a którego imię zdolne byłoby ożywić i upiękrzyć każdą, nie tylko polską publikacyą. I to nam niemałą sprawia pociechę, że powrot P. Kraszewskiego następuje z jego własnego popędu; bo jakkolwiek rozbrat z nim mógł być dla nas bolesnym, wszakże, szanując pobudki zacnego pisarza, szanując osobiste każdego przekonanie, a pewni czystości naszych zamiarów, niceśmy z naszej strony nie zrobili dla przyśpieszenia tego powrotu. Daliśmy tylko czas do wytrawienia się nieporozumieniu, pewni że samo z siebie ustać musi, i że między ludźmi

któremi powodują nie indywidualne jakie widoki, ale zasady, i zasady jednakowe, prędzej lub później przyjdzie do skojarzenia na nowo spółki, przerwanej chwilowém zdań rozróżnieniem.

A same pobudki tego wznowienia jakże są ze strony P. Krasz. szlachetne, jak dobrze oddają prawość i energiją jego charakteru literackiego. Do podania Tygodnikowi przyjacielskiej dłoni wybiera on taką chwilę, kiedy myśli że mu grozi niebezpieczeństwo; kiedy drobne zawiści, dziwaczne urazy i wszelkiego rodzaju niechęci, warzące się przez czas długi pokątnie, zerwały nakoniec tamę i wylały się na Tygodnik ryczałtami drukarskiej żółci. Zaiste nie częsty to w nasze czasy przykład, żeby w takich okolicznościach i z takiém przekonaniem zawiązywać na nowo zerwany sojusz. Znamy wielu takich, co radzi śpieszą «na ratunek zwycięzcy,» ale bardzo niewielu takich, co mniemając kogoś w trudném położeniu, podają mu rękę pomocy, której sądzą iż potrzebuje.

Ale przedewszystkiém musimy uspokoić i P. Kraszewskiego i wszystkich których obchodzą losy Tygodnika. *Wojna*, jak ją nazywa P. Kraszewski, tocząca się przeciw Tygodnikowi i celnym jego spółpracownikom, daleko nie zasługuje na to groźne i szlachetne nazwanie. Dla tego też Wydawca Tygodnika, jak zauważał P. Kraszewski, w nię się nie wdawał; niema ona charakteru ani wojny, ani turnieju, ani nawet pojedynku. Można i często należy stanąć do jednego z tych rodzajów walki, ale niepodobna przyjąć wyzwania do jakiejś ulicznej *bitki*, gdzie nawet porządnej rany odnieść nie można, gdzie bronią jest oręż boxerów, i gdzie *et victor et victus* zarówno nic do zyskania nie mają.

I jak w rzeczy samej można się dziwić żeśmy się nie wdali i nie wdamy w polemikę z bezsilnemi z siłami, które od niejakiego czasu z rozmaitych zakątów usiłują dosięgnąć nasze pismo, lub pojedyńczych w niém uczęstników. Pomijamy już to, że poziomy obustronnych stanowisk są tak nierówne, iż niepodobna wybrać pola bitwy — ale powiemy jedną rzecz, która objaśni raz na zawsze, dla czego milczymy i milczelibyśmy nawet w razie, gdyby przyzwoitość attaku pozwoliła nam zwracać nań uwagę. Oto, — w publikacyach tego rodzaju, usiłując nicować i szarpać rzeczy ogłoszone w Tygodniku już autora «Głosu na Puszczy,» już innych pisarzy, już samego Wydawcy, niefortunni Zoile najwidoczniej pokazują że *nierozumieją* tego co krytykują. Mam na to mnóstwo drukowanych i należycie podpisanych dowodów. Cóż więc z takiemi krytykami robić, jak im odpowiadać?

Tak skreśliwszy charakter zawziętej oppozycyi która się wywinęła w ostatnich kilku leciech przeciw Tygodnikowi, wstrzymamy się od wyjaśniania szczegółowego prawdziwych przyczyn, które jej dały początek, bo nie trzeba myśleć że ją spowodowała jedynie uraza za nieumieszczanie w Tygodniky nadsyłanych arkykułów. Głębsze są te przyczyny i z resztą widzialne dla każdego zdrowomyślącego i uważnego postrzegacza fenomenów pewnego Proteusza, który w oczach naszych w rozmaite przedzierzga się postaci Szczęściem w maszkarze którą przywdział dla wystąpienia przeciw Tygodnikowi i jego zasadom, nie jest straszny bynajmniej.

Nie — strasznym nie jest i tu miejsce oddać sprawiedliwość zdrowemu sposobowi widzenia naszej czytającej Publiczności, massie rozsądku krążącego w naszym kraju. Smutna farsa odegrywana przez oppozycyą, nie tylko nie zaszkodziła Tygodnikowi, ale ściślej doń zbliżyła dawnych stronników, a zjednała mu nowych; bo jak słusznie zauważał P. Kraszewski, sama zawziętość attaku, jakkolwiek niedołężnego, przeciw pismu wyznającemu zawsze zdrowe zasady, przekonała o ważności tego pisma. Że tak jest, że sprzyjanie dobrej naszej Publiczności powiększyło się dla Tygodnika w latach ostatnich, mamy na to i moralne i liczebne dowody. Korrespondencye nasze przepełnione są oburzeniem ku publikacyom przeciw nam wymierzonym; mamy mnóstwo w tym duchu nadesłanych artykułów, których ogłaszać nie myślimy; sfera obiegu naszego pisma od lat kilku znacznie się rozszerzyła. Tak to niezręczny, a namiętnością zaślepiony przeciwnik, prawie zawsze czyni nam więcej dobrego niż złego. Więcej powiemy — wrzawa która w ostatnich czasach powstała, nie tylko nas nie zmartwiła, nie tylko nie zniechęciła do dalszego na obranej drodze postępowania, ale w pewny sposób nam pochlebiła. I to co się tu mówi nie jest żadną pogardliwą rodomontadą, ale prawdą istotną. Duch oppozycyi, jej żrodło i stanowisko są dla nas dowodem, żeśmy osiągnęli cel do którego stale dążymy, żeśmy zostali zrozumieni i od stronników i od przeciwników i że właśnie tych obruszyliśmy na siebie, których dążność nasza obruszać powinna. Attaki ponawiające się od lat kilku są więc rzeczą bardzo prostą i naturalną i dla tego anibyśmy o nich wspomnieli, jeśliby nas zacny pisarz do tego objaśnienia nie wywołał.

Te słów kilka uspokoją nam życzliwych; — jakkolwiek bądź, P. Kraszewski, któremu statystyka naszego czytelnictwa, ani nasz sposób uważania oppozycyi nie mogły być wiadome, w kroku jaki ku Tygodnikowi zrobił, ma całą zasługę szlachetnego poświęcenia się i przeto prawo do powszechnego szacunku a naszej wdzięczności.

(D. c. n.)

Przy niniejszym numerze załącza się wizerunek Bana Kroacyi, jenerała *Jellaszycz*.

Позволяется печатать. 21 Марта 1849 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.